



# NIE SAMYM CHLEBEM...

Biuletyn Okolicznościowy  
Parafii p.w. Stygmatów św. Franciszka z Asyżu w Bronowicach Wielkich

nr 28

2002

BOŻE NARODZENIE



*Nie było miejsca dla Ciebie w Betlejem  
w żadnej gospodzie i narodziłeś się Jezu w stajni, w ubóstwie i chłodzie...  
A dzisiaj czemu wśród ludzi tyle łez, jęku, katuszy,  
bo nie ma miejsca dla Ciebie w niejednej człowieczej duszy....*

Przestrzeń naszego życia przemierza pewne orędzie i przemierzać będzie aż do końca czasów. „Bóg stał się człowiekiem”. Boże Narodzenie zwiastuje wydarzenie najbardziej niewyobrażalne. Skoro Bóg, czyli troskliwa Tajemnica, swoimi rękami stwarza rysy twarzy zwykłego człowieka, to czemuż by sam Bóg nie mógł – postępując właśnie konsekwentnie – utrzymywać z człowiekiem rodzinnych więzi? Bóg przez swoje narodzenie chce być w naszej rodzinie, chce byśmy byli braćmi i siostrami dla Niego, w porządku Łaski... czyli rodziną! Kto spełnia wolę Ojca, który jest w niebie ten jest mi siostrą, bratem i matką...

I znowu snują się refleksje; to już dziś, już za kilka godzin – mroz przestanie dokuczać, śnieg stanie się bielszy, w naszych domach zrobi się jasno i ciepło od zapalonych świec i lampek... ale też od życzliwości, serdeczności, miłości jakie daje nam ten dzień Jego przyjścia i zaistnienia w naszej ludzkiej rodzinie. Razem staniemy wokół stołu, weźmiemy do rąk opłatek, zaśpiewamy kolędę Bóg się rodzi... a łamiąc się opłatkiem będziemy sobie życzyli, będziemy sobie darowali... choć wiele spraw nierozwiązanych, choć wielu pozostawionych sobie samym, ...wielu z poczuciem świadomości owego świętego spokoju...

Stoimy na progu stajni... tak, stajni, w której rodzi się Bóg; bo dla niego nie ma miejsc niedostępnych bo jego miłość nie cofnie się przed niczym, bo nie ma granic dla Jego przenikania i wszechobecności. Stajnia betlejemaska staje się świątynią przez obecność Boga... Stoimy na progu naszej duszy... i zaglądamy czy jest tam miejsce dla Niego, dla Boga? Wieść o jego narodzinach, poruszyła wielu... Tak jak pasterze potrafili przyjąć zaproszenie i wyruszyć w drogę za „światłem”... ale również wiemy dobrze, że wielu pozostanie w domach. Nie zechcą naruszyć swojego poczucia bezpieczeństwa, swoich przyzwyczajęń, swoich pieniędzy, komfortu, chociaż, z uporem będą powtarzać: ja jestem człowiekiem wierzącym. I wiemy już, że w ich planach, sercach i domu – nie ma miejsca dla Boga... dla człowieka, który zechce zasiąść z nimi do stołu, nie ma owego, wigilijnego miejsca przy stole... Na świecie było Słowo, a świat powstał przez Nie, lecz świat Go nie poznał... Bóg, który wciąż się wtrąca w moje życie... Bóg, którego tak naprawdę nie znam... Bóg, który jest niechciany, ...Bóg, któremu wciąż policzkuje się twarz rękawicą oszczerstw i kłamstw w imię demokracji i wolności człowieka! Przychodzi w swoim narodzeniu uporczywie – abyś przejrzał, abyś nie chodził w ciemnościach. I aby światło gwiazdy betlejemskiej oświeciło wszystkie zakamarki twego życia musi spotkać się z twoim pragnieniem przyjścia Bożej Światłości... Bo przecież poza wszelkimi symbolami, atmosferą Świąt Bożego Narodzenia chodzi o ową gotowość na przyjście niezwykłego daru jakim jest Jezus-Zbawiciel, a ludzkim uporczywym odrzucaniem Go w nieświętecznych dniach mojego życia.

Boże Dziecię przychodzi na świat w rodzinie, do rodziny, chce być z nami i tworzyć wszelkie formy rodzinne, bo przecież nie samym chlebem żyje człowiek... dodajmy – i nie dla samego siebie... A może jednak chcemy żyć samym chlebem? I dla swojego konformizmu?

Czy dla mnie parafia jest formą rodziny? Czy obchodzi mnie rodzina jaką jest moja parafia?...

Jezus mówił do Nikodema (J3) „tej nocy” trzeba narodzić się wzniośle, nie w uwikłaniach i konwencjach naszej sytuacji społecznej, politycznej, religijnej... „wiatr wieje tam, gdzie chce” (J 3,8): dziś wieczór posłuchaj jego głosu.

Prawdziwe światło, które otwiera na prawdziwą radość, pozostaje niedostępne dla ludzi powierzchownych i pewnych siebie.

Wracając do stajenki naszego dzieciństwa, zdziwienie światłem gwiazdy betlejemskiej niech oświeca noc każdej żywej istoty i każdego człowieka. Oby świeciło nad każdym to Oblicze, które pochodzi z wysoka!

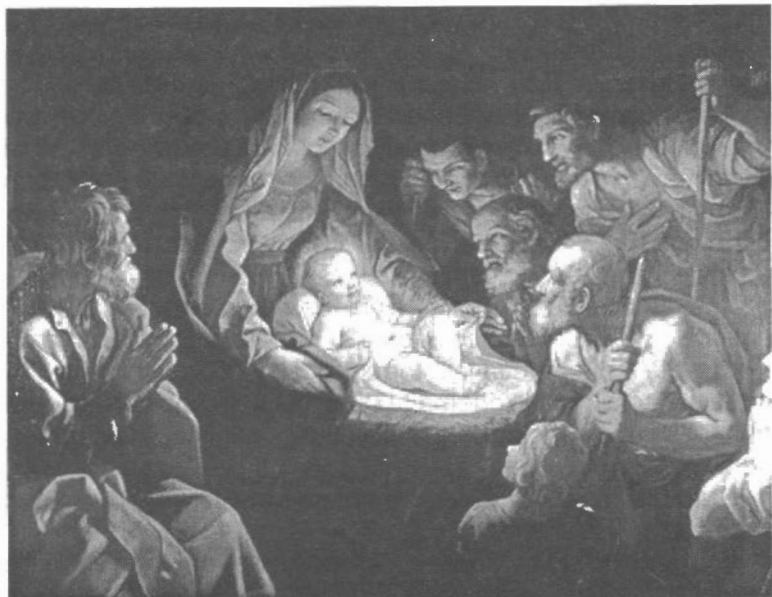
## Kolęda, kantyczka po naukowemu i nie tylko

**W** gorącej atmosferze przygotowań do świąt Bożego Narodzenia nikomu do głowy nie przyjdzie zastanawiać się nad rodowodem powszechnie dziś używanego słowa „kolęda”. A rzecz to ciekawa i godna przypomnienia. Najdawniejsze pieśni bożonarodzeniowe, wówczas (XV-XVI w.) jeszcze zwykle tłumaczone z łaciny lub z języka czeskiego, nosiły nazwę „kantyków” albo „kantyk”, lub też „kantyczek” – gdy mowa o pieśniach popularnych, mających układ zwrotkowy. Słowo „kantyk, kantyka” pochodzi z łacińskiego *cantikum* i pierwotnie oznaczało ‘pieśń, śpiew’. Z tego pozostały nam dobrze znane starszym „kantyczki”, jak zwykło się nazywać tłoczone na marnym papierze w drukarniach zakonnych zbiorki kolęd kościelnych i świeckich, sprzedawane następnie jako tanie książki na jarmarkach i odpustach. Kilka lat temu mieliśmy okazję poznać zawartość takiej książki, jakimś nieodgadnionym sposobem ocalałej w archiwum rodzinnym państwa Wiertków (wydane w Kalwarii Zebrzydowskiej). Tylko źródła naukowe przekazują nam informację o tym, że we wspomnianym okresie była też używana dla kolęd kościelnych nazwa „rotuła” (z łac. *rotula* ‘kółko’; idzie tu zapewne o cechę układu z powtarzającym się refrenem).

Interesującą kwestią jest, że sama nazwa „kolęda” (także łacińskiego pochodzenia: *Kalendae* ‘1. dzień miesiąca’) zaczyna być używana w znanym nam dziś znaczeniu (‘pieśń religijna związana tematycznie z narodzeniem Pana Jezusa, śpiewana w okresie świąt Bożego Narodzenia’) dopiero w XVIII w., a stabilizuje się w nim wiek później. Do tego czasu w powszechnym użyciu pozostaje nazwa i dziś „pastorałka”, niosąca w nazwie przejrzystą aluzję do biblijnych pasterzy, oddających Dzieciątku cześć jako pierwsze osoby spoza najbliższych. Jeśli idzie o samą „kolędę”, przypomnieć trzeba, że pierwotnie związana była ona – jako pieśń ludowa – z obrzędami Nowego Roku i zwyczajem składania życzeń pomyślności i szczęścia w gospodarstwie, rodzinie w porze godów. Odbierający takie, zwykle wierszowane i śpiewane życzenia zobowiązany był do odzajemnienia się podarkami winszującym mu sąsiadom, znajomym. Całkiem zrozumiałe już przy tym, że „kolędą” określano także sam taki podarek – stąd dobrze znane wszystkim podziękowania kolędników: „Za kolędę dziękujemy...” i „cho-

dzenie po kolędzie”. Mówiło się tak dawniej również o upominkach dawanych bliskim, służbie itp. na Boże Narodzenie, a także o okresie od Bożego Narodzenia do Nowego Roku, kiedy taki obyczaj praktykowano. Obok wspomnianych wyżej tradycyjnych świeckich pieśni życzeniowych (zachowało się ich kilka w bronowickiej tradycji, co przypomnieliśmy w roku ubiegłym) niejako równolegle zaczęto nazywać „kolędą” pieśni o charakterze religijnym, opiewające samo przyjście Chrystusa na świat. W czasach współczesnych słowo to zyskało nowe znaczenie: ‘odwiedziny duszpasterskie rodzin parafian w okresie po Bożym Narodzeniu’. Trzeba na koniec tego przypomnienia dodać i to, że twórczość kolędowa kwitła najbujniej w XVII i XVIII wieku, skąd mamy takie arcydzieła, jak: „Bóg się rodzi”, „Przybieżeli do Betlejem pasterze”, „Mizerna, cicha stajenka licha” itp., które zostawili po sobie nawet najślawniejsi ludzie pióra.

Dziś odnosi się wrażenie, że bardzo bogaty liczebnie zbiór polskich kolęd coraz bardziej się kurczy, jeśli idzie o praktykę śpiewu kościelnego i domowego. Przyczyny są ogólnie znane i nawet słuszny żal za zapominanymi pięknymi kolędami nie może powstrzymać tego zjawiska. Z nutą rezygnacji chciałoby się powiedzieć, że trudno jest wierzgać przeciwko ościeniowi. Skoro życie rodzinne i towarzyskie takim uległo przeobrażeniu, pozostaje ciągle żywy śpiew kościelny. Jednak i tutaj widać charakterystyczne symptomy nowych czasów. Zwłaszcza w coraz bardziej ograniczającym się repertuarze kolęd proponowanych wiernym, skracaniu wbrew logice utworu niektórych pięknych pieśni, o wybitnych walorach poetyckich. Ze zgrozą,



jako polonista, patrzę na wykonania „Bóg się rodzi” F. Karpińskiego, okrojone do pierwszej i ostatniej zwrotki. Toż to najprostsza droga do tego, by unieważlić wiernych na piękno religijnej poezji; mało tego – cierpi na tym sama znajomość pieśni kościelnych wśród ludu, który w świątyni ma chyba jedną z nielicznych sposobności, żeby taką znajomość zdobywać i utrwalać.

Słuchając nielicznych kolęd współczesnych mam wrażenie ich nadmiernego zintelektualizowania: coraz bardziej abstrakcyjne w treści, sprzeniewierzają się oczywiście nie nauce Kościoła, tylko samej istocie spontanicznego przeżywania radości z narodzin Zbawiciela. Spróbujmy pod tym kątem spojrzeć na teksty kolęd, pozostawione nam przez przodków.

Tematyka kolęd jest bardzo obszerna, składają się na nią różne wątki i motywy ewangeliczne, czasem apokryficzne (apokryfy to teksty nie uznane oficjalnie przez Kościół; por. znaną w Bronowicach kolędę „Oj stał się nam się wesele”), zaczerpnięte z jasełek i folkloru. Najczęściej podnosi się w nich tematy cudowności narodzin Pana Jezusa, powszechnej radości z tego wydarzenia odmieniającego świat, obrazy poruszającego ubóstwem macierzyństwa, wzorowego ojcostwa, zachowań pasterzy i mędrców (Trzej Królowie) wobec przyścia Zbawiciela, różnych wydarzeń z życia Świętej Rodziny itp. Nic też dziwnego, że w zewnętrznej formie kolędy stają się bliskie pieśniom powitalnym, gratulacjom, kołysankom, pieśniom adorującym, pastorałkom. Cechą dominującą w nich jest klimat niezwyklej spontaniczności, bezpośredniości i emocjonalnego zaangażowania. Wyrażają w niewyszukany sposób czysto ludzką radość z narodzin Boga-Dziecka, miłość i tklliwość do Niego, ale też do Maryji i Józefa, współczucie i zatroskanie z powodu doskwierającego im ubóstwa i samych okoliczności narodzin. Fenomenem kolęd jest bezpośredniość relacji człowieka wobec Boga i pozostałych członków Świętej Rodziny. Najbliższe człowiekowi pozytywne emocje biorą górę nad rozumową oceną faktu. Zbyt dużo tu odniesień do ludzkiego przeżywania narodzin upragnionego dziecka, by te dwie racje można było oddzielić. W rezultacie Pan Jezus staje się tak konkretnie bliski jak niemowlę, jak ono bezradny, potrzebujący nas i naszej miłości. Wyzwała w nas tklliwość, bezinteresowne pragnienie okazywania dobra, niesienia pomocy, wszystko co najwartościowsze w naszym życiu.

Ograniczeni własną niedoskonałością wyobrażamy sobie Zbawiciela jako ziemskie niemowlę, Maryja i Józef ukazują się tu pod obrazem ziemskich rodziców – jak oni z oddaniem i miłością

kołyszą Go do snu, karmią, utulają z płaczu, okrywają, myją itd. Stwarza to nastrój emocjonalnej bliskości, wzruszenia, którego najlepszym wyrazem staje się sam język kolęd, pełen pozytywnie nacechowanych zdrobnień i spieszczeń (Jezuniu, ptaszyna, dziecina, dzieciąteczko, pieścidełko, perelka, rączęta, nóżęta, powieczki, główeczka, sianko, żłóbek, nawet dziecineczka, wardzeczeki, śliczneńki, matuleńka itp.), a także najbardziej typowych wyrażań używanych w języku wobec dziecka (np. lulać), porównań itd. Łatwo dostrzec tu podobieństwo do sytuacji, kiedy to któreś z rodziców, zwłaszcza matka, zwraca się pieśczołliwie do maleństwa lub gdy krewni i znajomi dają wyraz swojej radości i zachwytowi z jego widoku. Wydaje się to takie oczywiste, tak naturalne w sytuacji narodzin Boga-Człowieka. Dlaczego mamy wedle współczesnych autorów z tej spontaniczności, wy-lewności uczuciowej rezygnować na rzecz kolęd intelektualnie dojrzałych, pełnych odniesień pasywnych (Boże Narodzenie – misja odkupienia człowieka - Golgota), pojmuję, ale trudno to do końca zaakceptować. Wolę cieszyć się po staremu, w zgodzie z polską tradycją i dlatego z przyjemnością sięgam po opis narodzin Naszego Zbawiciela z Kazań Gnieźnieńskich (koniec XIV w.), gdzie znajdę tak urocze fragmenty (podaję w wersji uwspółcześnionej, ze skrótami): *Dziatki mile, iże jako to samo dobrze wiecie i teże wy o tymto często slychacie, gdy się ktoremu krolowi abo książęciu syn narodzi, tedy więc po wszytkiemu krolestwu postowie bieżą, a to orędzie powiedając, iż się jest krolewic narodził, a także święci anieli to oni byli uczynili, gdy się Chryst był narodził. Tedy więc oni o jego narodzeniu nam powiedali, a na powietrzu słodkie pienie oni byli śpiewali, a rzekąc tako: chwała bądź Bogu na wysokości, a mir Boży bądź na ziemi ludziom dobre wole.(...) Jam najmniejszy poseł od Miłego Chrysta a powiedam ja to wam wszytkim chrześcijanom wiemy i teże sługam Bożym, iżec się noc sia (tej nocy) nasz Zbawiciel jest narodził z dziewice pani Marie, co On tento świat odkupić ma. A przez to, gdyżci się Chryst jest na tento świat narodził, tedy więc Krolestwo Niebieskie było barzo wielikim niebieskim wiesielim napelnione, iżec się ludziom na ziemi tako widziało, jakoby się ono na nie obalić było chciało.*

Smutek, zaduma potrzebuje ciszy; wesele spełnia się w radosnym gwarze i śpiewie. Nie żałujmy więc gardeł, śpiewając kolędy na chwałę Pana Naszego Jezusa Chrystusa, co się nam ku radości powszechnej, narodził. Jako w Niebie, tak i na Ziemi.

## Wkrótce pożegnamy stary rok...

**M**amy święta Bożego Narodzenia! Czas radosnych spotkań z Bogiem, czas prze-myśleń, czas spotkań z najbliższymi w blasku przystrojonych choinek... To czas sprzyjający również podsumowaniom bo oto wkrótce pożegnamy stary rok. Jak minął? Czy byliśmy lepsi, mądrzejsi bardziej kochający? Czy zrobiliśmy wszystko tak, jak zaplanowaliśmy? Czy wykorzystaliśmy siły, czas, umiejętności i te szanse, które niósł nam los?

Spróbujmy też dokonać pewnego podsumowania roku w naszej wspólnocie parafialnej.

Ten rok zapisze się w historii szczególnie; oto dokonaliśmy dzieła konsekracji kościoła – jedynego wydarzenia w życiu parafii. Szczęśliwie nam przypisane doniosłe przeżycie! (Uroczystości tej poświęcimy oddzielne wydanie).

Mieliśmy z tym związane trudne zadanie spłacenia długu wykonawcy remontu kościoła.

Dla tych, którzy już może zapomnieli i dla tych, którzy są nowymi mieszkańcami Bronowic kilka słów przypomnienia;

Dla dokonania aktu długo wyczekiwanej konsekracji trzeba było podjąć wiele działań. Ostatnim miało być wymalowanie szarego, betonowego i bardzo już brudnego wnętrza. Po wielu staraniach, przedyskutowaniu wielu ofert, udało się o. Proboszczowi zdobyć – to adekwatne słowo-wykonawcę, który nie zdarł przysłowiowej skóry i na dodatek rozłożył płatności w czasie, bez naliczania odsetek.

Po ustawieniu rusztowań i ocenie stanu tynków z bliska – okazało się, ( mimo przeprowadzanych wcześniej ekspertyz) że grożą niemal katastrofą budowlaną. Cała część stromego stropu dosłownie wisiała wspierając się na części tynku ścian pionowych. Tynki te położone były bez tzw. szprycu. Można powiedzieć, że tylko Opatrzność ustrzegła nas od tragedii. I tak trzeba było zamknąć kościół a malowanie zamieniło się w zrzucenie starych i położenie nowych tynków. Inwestycja nie na kieszeń parafii liczącej około 2,5 tys. parafian, z których część nie „chodzi” do kościoła wcale, część „lubi” kościoły w mieście. Może nawet te, które przez wieki nabierały świetności, albo te, które liczą nie 2 lecz 20 tys. parafian i jako „bogatsze” są cieplejsze, piękniejsze... A kościół w Bronowicach? Jest nasz! Wielu to czuje, docenia, rozumie. Dowodem na to była ofiarność w kolejnych kwestiach. Dzięki nim dług został prawie

w całości spłacony. To powód do radości i dumy dla parafii.

W tym miejscu bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy ofiarowali nam pomoc i zechcieli poświęcić czas i siły kwestując. Nie jest bowiem łatwo, nie bacząc na pogodę i padające nie jeden raz cierpkie słowa, przejść od domu do domu. Postawmy sobie pytanie; dlaczego ludzie, bezinteresownie poświęcający się dla wspólnego, koniecznego i zbożnego celu zamiast należnego im szacunku napotykali często zniecierpliwienie lub niechęć?

Czego nie rozumiemy? Czy zbyt płytko i powierzchniowo patrzymy na bliźniego czy raczej na siebie? Czy naprawdę nie obchodzi nas los tej świątyni, która jest nam najbliższa bo nasza? Ile sami z siebie dajemy? Czy umiemy odkryć, że radośniej jest dawać niż brać?

A tych szemrających jak to za „poprzednich” proboszczów wiele się działo bez zebrania po domach – zachęcajmy do bardziej dojrzałego wejrzenia w historię i bardziej realnej oceny danej sytuacji. Wybudowaliśmy dzwonnice bez wsparcia Prowincji Zakonnej, remont kościoła to również jedynie nasze wspaniałe dzieło i umiemy być z tego dumni. Bądźmy także dumni z wielu innych mniej dostrzeganych spraw. Oto mamy nowy ołtarz, nowy obraz Miłosierdzia Bożego, nowe nagłośnienie, oświetlenie, kaplicę przystosowaną do użytku w okresie, kiedy ciężko ogrzać kościół, bo skąd na to wziąć? Jak wielu z nas ma tą świadomość ile kosztuje ogrzewanie to, na które i tak narzekamy?

Przeprowadziliśmy wiele spotkań z zaproszonymi fachowcami chcąc rozwiązać ekonomicznie ten problem. Nie jedyny zresztą w naszej świątyni. Czy zwracamy np. uwagę słuchając ogłoszeń parafialnych jak często nikt nie przychodzi do sprzątnięcia kościoła? Naszego wspólnego przecież domu? Albo ilu z nas wie, jak często zapędzają się złodzieje to próbując wtargnąć do świątyni, to próbując zedrzyć blachę z kościoła albo ukraść chociaż posadzone krzewy? Ilu z nas wie jakim sposobem zostały wykonane dodatkowo zabezpieczające świątynię kraty, lub ilu z nas zauważyło zmianę oświetlenia na bardziej ekonomiczne przed wejściem głównym? Szczegóły? Lecz kto o nich myśli? My? Szczegóły też kosztują.

Problemów mamy wszyscy wiele. Tych osobistych również. Coraz trudniej znaleźć czas, cza-

sem chęci. Może więc znajdziemy w mniejszym zakresie. Tematów jest bez liku. Może ktoś potrafi odnowić feretron, może ktoś inny przerobi starą tablicę rozdzielczą w zakrystii, może ktoś włączy się w pracę z młodzieżą lub poszerzy wykruszający się skład redakcji biuletynu? A może ktoś przyjdzie i po prostu spyta czy trzeba coś pomóc? Ilu jest parafian utalentowanych np. artystycznie, którzy mogliby nadać kształt oprawie świąt, uroczystości? Nikt z nas nie ma patentu ani wyłączności na dbanie o wspólną świątynię. Twórzmy coś razem! Ponawiamy prośbę o oferowanie swojej pomocy! Każdej!

Na koniec coś jeszcze. Pewnie nie wszyscy zauważyli, że przybyło nam miejsc parkingowych z lewej strony kościoła. Dziękujemy firmie KOMA, która za darmo oferowała robociznę i sprzęt; koparki, ubijarki i zagęszczarkę, wyrównała skarpe, ułożyła krawężniki, wybrała ziemię gdzie było to konieczne. Kamień ufundowali;

Bogusław Kękuś (fundator ruchomej szopki) i Jarosław Folga, którzy nie jeden już raz służą pomocą nie tylko materialną. Transport sfinansował Marek Morawiec. Mamy zatem skromny ale uporządkowany dodatkowy parking. Wszystkim serdecznie dziękujemy Bóg zapłać!

Chcielibyśmy mieć piękny i solidnie wykończony teren wokół kościoła. Po dokładniejszej analizie okazało się to kolejną większą inwestycją, którą być może uda nam się podjąć w następnych latach.

Póki co mamy jeszcze stary rok. Trudny ale zwieńczony sukcesem! – konsekracją kościoła!

Na Nowy Rok i każdy jego dzień życzymy wszystkim i sobie wielu Łask Bożych, zdrowia, sił a także wzajemnego zrozumienia, wspierania i miłości również w tej rodzinie jaką jest parafia.

*Duszpasterska Rada Parafialna*

# Kronika



**14** kwietnia 2002 – dzisiaj we wszystkich kościołach franciszkańskich w sposób szczególny modlimy się o pokój w ojczyźnie Chrystusa – Ziemi św... „Niech nasze myśli i serca zwrócone ku Bogu, wypraszają dla tej ziemi, dar pokoju...” (O. Giovanni Battistelli OFM Kustosz Ziemi Świętej)

**30** maja 2002 – Boże Ciało – Oddajemy cześć Jezusowi, który jest z nami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata. Dziękujemy Mu za największy dar dla nas – Eucharystię.

**2** czerwca 2002 – Wspólnota franciszkańska z pomocą ludzi dobrej woli zorganizowała dla wszystkich dzieci „Piknik ze św. Franciszkiem” przed naszym Seminarium Duchownym. Były losy i liczne nagrody, gry, zabawy, konkursy z nagrodami, był występ kleryckiego zespołu, i wiele dobrej zabawy.

**Od 16** sierpnia do 19 sierpnia – przeżywalismy nasze kolejne spotkania z Ojcem św. Janem Pawłem II.

17 sierpnia Ojciec św. konsekrował Sanktuarium miłosierdzia Bożego. Niedziela zaś była okazją spotkania się naszych rodaków, którzy przybywali na krakowskie błonia z wszystkich stron naszej Ojczyzny, nie zabrakło też licznych grup zagranicznych. „...Dzięki składamy Panu

Bogu że dał go nam na te dni jedności i pokoju, dni posiewu Ewangelii Miłosierdzia...” (ks. Kardynał)

**13** sierpnia-28 sierpnia – Pojezierze Brodnickie. Właśnie tam, w tym roku wypoczywały nasze „pociechy” z Oazy i nie tylko, razem z O. Wiktorem i opiekunami...

**8** września – Pielgrzymka rodzin Archidiecezji krakowskiej – do Kalwarii Zebrzydowskiej.

**17** września – Uroczystość odpustowa naszej parafii pod wezwaniem Stygmatów św. Franciszka z Asyżu. Podczas sumy odpustowej młodzież naszej parafii przyjęła sakrament Bierzmowania, którego udzielił Ks. Biskup Jan Szkołoń. (Dobrze że na Eucharystycznym spotkaniu, byli również rodzice bierzmowanych, bo przeżywalibymy tę uroczystość odpustową w małej wspólnotcie parafian. – a przecież jest to szczególne święto całej parafii!)

**3** października – Transitus – wspomnienie błogosławionej śmierci św. Ojca naszego Franciszka.

**4** października – Podczas tej uroczystości (św. Franciszka) na Mszy św. o godz. 9.30 – pięciu naszych braci złożyło profesje wieczystą – na ręce Ojca Prowincjała Marka Wacha.

**27** października – pierwsza od chwili konsekracji Uroczystość Poświęcenia naszego kościoła wspomniana w Liturgii roku kościelnego. Zapalone świece – zacheuszki przypominały nam o tamtej chwili z 23 marca tego roku. (może doczekamy się na rocznicę konsekracji tj. 23 marca 2003 r. Wspomnień, czy komentarzy tego wydarzenia ? ???)

**1** listopada – Uroczystość wszystkich świętych przypomniała nam że naszą Ojczyzną jest Bóg. że wszyscy mamy dom nie ręką ludzką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie. Tam wszyscy pielgrzymujemy w pielgrzymce naszej wiary i nadziei.

**1** grudnia – Znowu Adwent, rozmodlony, z Matką Bożą, Panią Adwentu, oczekiwania, Tego który przychodzi w imię pańskie...

**D**o grona dzieci Bożych przez sakrament chrztu św. zostali włączeni:

Kasper Jan Gubała, Aneta Maria Wieczorek, Michał Andrzej Bernaś, Aleksandra Małgorzata Moksa, Zofia Katarzyna Micał, Natalia Grażyna Jarosz, Arkadiusz Wiktor Garus, Piotr Adam Bałunda, Paweł Grzegorz Baunda, Wiktoria Maria Wiertelk, Filip Wojciech Kaczor, Arkadiusz Dominik Żurek, Kacper Piotr Kwinta, Klaudia Karolina Wójcik, Martyna Maria Bróza, Gerard Jakub Kozynacki, Konrad Józef Konik,

Weronika Małgorzata Szelowska, Zuzanna Urszula Szypryt, Jan Paweł Migas.

**S**akrament małżeństwa zawarli:

Beata Maria Chochół i Grzegorz Jan Kreiner (1.03. 2002); Agnieszka Greta Dauksz i Patrick Brion Trister (27.04.2002); Magdalena Palka i Grzegorz Bogusław Barański (15.06. 2002); Teresa Anna Gołębiewska i Marek Piotr Morawiec (10.08.2002); Angelika Małgorzata Knap i Dariusz Stanisław Partyła (15.08.2002); Joanna Wydra i Jacek Ławniczek (17.08.2002); Katarzyna Anna Bura i Jan Andzej Mentel 24.08. 2002); Bożena Krystyna Jarosz i Józef Wincenty Galon (14.09.2002); Agnieszka Halama i Andrzej Zieliński.

**D**o wieczności odeszli:

Antonina Trąbka (10.01.2002), Mieczysław Tylek (12.01.2002), Emilia Wiertelk (21.01.2002), Stanisław Trzaska, Tadeusz Rudzki (4.02.2002), Apolonia Jarosz (21.03.2002) Czesław Jarosz (24.03.2002), Maria Bartuła (2.05.2002) Franciszek Kozynacki (12.05.2002), Józefa Czmyr 8.06.2002), Antonina Pawelec (11.06.2002), Eugenia Nowak-Choda (2.07.2002), Apolonia Plucińska (2.08.2002), Józef Kwaśny (9.08.2002), Katarzyna Jarosz (3.10.2002) Helena Marona (13.11.2002), Janina Ślósarz (9.12.2002)



**Skład Redakcji:** Beata Kreiner (red. techniczny), Adam Fałowski, Ryszard Gurbiel (red. odpowiedzialny), Kazimierz Sikora

**Adres do korespondencji:** Ryszard Gurbiel: 31-344 Kraków, ul. Ojcowska 18 (lub bezpośrednio na adres Kościoła: ul. Ojcowska 1)